Nr 12. Kraków, Niedziela 16 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 15 stycznia.

Ze Lwowa donoszą o secesyi w łonie polskiego klubu demokratycznego. Z klubu tego wystąpili podobno posłowie: Rayski, d'Abancourt, Jakliński, Wiśniewski, Jabłoński i Merunowicz. Powodem ustąpienia tych posłów miał być wniosek, zgłoszony i motywowany w Izbie przez prezesa tego klubu, posła Weigla, w sprawie zmiany krajowej ordynacyi wyborczej. Czy i o ile prawdziwe są, z wielką skwapliwością rozszerzane wieści o przesileniu w klubie demokratycznym polskim, okaże najbliższa przyszłość; bardzo być może jednak, iż w klubie tym pojawiła się rzeczywiście różnica zdań co do wniosku pos. Weigla, gdyż właśnie powyżej wymienieni, przypuszczalni secesyoniści, nie podpisali tego wniosku. Nadto posłowie ci nie głosowali także wczoraj, za odesłaniem wniosku Nowakowskiego do komisyi.

Nie wdając się na razie w ocenę samego faktu tej secesyi, na którego stwierdzenie czekać jeszcze musimy, nie możemy uchylić się od wyrażenia zdziwienia, że wniosek posła Weigla mógł wywołać zasadniczą różnicę zdań, wiodącą do wystąpienia sześciu posłów z klubu, reprezentującego postępowe żywioły w Sejmie naszym. Cóż bowiem mogło wywołać tę różnicę zdań? Wniosek Weigla obejmuje cztery postulaty: żąda on zrównania zasad wyborczych Rady państwa z zasadami Sejmu, następnie powiększenie liczby posłów z miast większych o 10, potem uregulowania głosów wirylnych z uniwersytetów i politechniki, wreszcie utworzenie Trybunału dla spraw wyborczych.

Za najważniejsze, najdonioślejsze i najrozsądniejsze zarazem uważamy tutaj żądanie pierwsze: utworzenie V. kuryi, na wzór istniejącej już przy wyborach do Rady państwa. Niejednokrotnie wykazaliśmy, jak szkodliwy dla powagi i znaczenia samorządu krajowego wpływ wywrzeć musi okoliczność, że najliczniejsza sfera wyborców ma zapewniony głos przy wyborach do Rady państwa, gdy pozbawiono ją tego głosu przy wyborach sejmowych. Jakież tego nieuchronne być musi następstwo? Oto, że cała masa proletaryatu rolniczego i robotniczego upatrywać musi jedyną dla siebie ochronę i zbawienie w centralnym parlamencie, gdzie zasiadają jego przedstawiciele, a z lekceważeniem i pogardą spogląda na Sejm krajowy, gdzie toczą się i rozstrzygają ważne sprawy bez udziału jego posłów.

Pojmujemy bardzo, że socyalistyczni posłowie, którzy z V. kuryi weszli do Rapy państwa, nie byliby także pożądanym nabytkiem w Sejmie krajowym, gdzie szukaliby zapewnie przyjaciół wśród radykalnych Rusinów; na tę ewentualność jednak przygotować się także można i nie dać się zaskoczyć wypadkom. Najpierw bowiem pytanie wielkie, czy wyborcy z piątej kuryi zapalaliby się równie gorąco do kandydatów socyalistycznych teraz, lub w najbliższej przyszłości, jak to czynili z początkiem zeszłego roku. Mieli oni już czas ochłonąć i przyjść do przytomności po tem wszystkiem, co zdziałali posłowie ich, pp. Daszyński i Kozakiewicz. Powtóre ordynacya wyborcza, proponowana przez posła Weigla i towarzyszy, zwiększając równocześnie liczbę posłów z miast, zapewnia na wszelkie ewentualności taką Sejmowi większość, że głosy piątej kuryi decydować w nim nigdy nie mogą.

Jeżeli więc o ten punkt rozbiła się solidarność demokratycznego klubu polskiego, to my z ubolewaniem wprawdzie przyjęlibyśmy ten fakt do wiadomości, bo liczebnej siły tego klubu nie możemy lekceważyć, lecz zarazem tylko uznanie wyrazićbyśmy musieli dla posłów, grupujących się około wniosku Weigla, za to, że od tej zasady jego nie odstąpili. Zwłaszcza dzisiaj, gdy Koło polskie w Wiedniu, a nawet większość sejmowa, jako pierwszy punkt swego programu politycznego wymieniają z wielkim naciskiem rozszerzenie autonomii krajowej, najwyższy jest czas, aby także rozszerzono i pogłębiono ustawę wyborczą do reprezentacyi krajowej. W przeciwnym razie Sejm przestanie być przedmiotem walki politycznej, którą niebawem staczać nam przyjdzie z Niemcami. Jakżeż bowiem zapalać się mamy sami do tej walki i wzywać do niej całą ludność kraju, jeżeli przedmiot jej, Sejm krajowy, będzie nadal domeną wszechwładztwa jednej tylko kuryi, jednej kasty: wielkiej własności i złączonej z nią kliki konserwatywnej?

Pominięcie sposobności do zaznaczenia potrzeby rozszerzenia zakresu sejmowej ordynacyi wyborczej — uważalibyśmy ze strony demokratycznego klubu polskiego za błąd polityczny. Jeżeli konserwatywna większość Sejmu poważniej na tę sprawę się zapatruje, to nie powinna lekceważyć wniosku Weigla i towarzyszy, lecz przystąpić do załatwienia stanowczego zawartych w nim żądań.

Dla wyjaśnienia tej, jeszcze do tej chwili nie stwierdzonej zresztą wiadomości, o secesyi w demokratycznym klubie polskim, przypominamy, że wniosek Weigla, dotyczący reformy ordynacyi wyborczej, podpisali posłowie: Dworski, Szczepanowski, Romanowicz, Rotter, Soleski, Klemensiewicz, Olpiński, Fruchtmann, Małachowski, Michalski, Vayhinger, Rehman, Loewenstein, Słotwiński, Jahl, Żardecki i Goldmann.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 12 stycznia.

(Zapowiedź nowego przemówienia ks. Jaździewzkiego. — Przyczyny zwrotu. — Koło polskie w Sejmie, a projekty antypolskie).

a) Z prawdziwem zadowoleniem biorę dziś za pióro, pokazało się bowiem, że głos niezależnej prasy coraz większego nabiera u nas znaczenia w stosunkach polskich pod pruskim zaborem, a uważam to za prognostyk dobry, widząc już teraz dobre jego skutki w sprawie, która obecnie najbardziej się wysunęła na widownię, w sprawie stanowiska posłów naszych wobec ustawy o zwiększeniu marynarki. Kampania dziennikarska przeciw marynarskim projektom, w której przewodziły niezależne pisma ludowe, zrobiła już swoje, a Koło polskie *volens nolens* zaczyna się cofać pod naciskiem opinii publicznej. W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem zastanawiano się nad sprawami budżetu. Oczywiście na pierwszy plan dyskusyi wysunęła się sprawa ustawy o marynarce. Usposobienie było dla planów marynarskich bardzo nieprzychylne, a zapewne pozostaje w związku z tem, że zebrała się nadspodziewanie wielka liczba posłów. Upoważniono tedy ks. Jaździewskiego do zaznaczenia w parlamencie opozycyjnego stanowiska Koła w mniej dwuznacznych wyrazach, niż to miało miejsce w poprzedniem jego przemówieniu.

Pewnym być można, że nie co innego, jak tylko nacisk opinii publicznej i głosów prasy spowodował w pierwszej linii to postanowienie; mówię: w pierwszej linii, bo prócz tego czynnika i inne również w tym kierunku wpływ wywarły. Jeden z nich: to zapowiedziane w mowie tronowej powiększenie funduszu kolonizacyjnego; drugi: to moralny wpływ Koła sejmowego, które, dziwnem zrządzeniem losu, nigdy nie brnęło za daleko w ugodzie, zachowując we wszystkiem stateczność i miarę. Pierwszy z tych czynników brutalnością samą swego istnienia odciął, a, co najmniej, bardzo utrudnił stosunki i kokietowanie z rządem; drugi, t. j. Koło sejmowe, — pośrednio przynajmniej, choćby tylko siłą kontrastu, bijącego w oczy, udzielił moralnego poparcia opozycyi społeczeństwa.

Sejmowe Koło polskie zebrało się tym razem również bardzo licznie. Na wyborach, dokonanych wczoraj, brakło tylko jednego z posłów. Jak się sejmowe Koło polskie zachowa wobec projektu kolonizacyjnego, na razie jeszcze nie wiadomo; prawdopodobnie w przedwstępnych już obradach jeden z Polaków w odpowiedni sposób napiętnuje niemoralny ten projekt rządu, w dalszej zaś dyskusyi wstrzymają się Polacy od głosu, a przy głosowaniach wreszcie demonstracyjnie opuszczą salę posiedzeń.

Projekt powiększenia funduszu kolonizacyjnego można uważać za przyjęty. Konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowo-liberalni gotowi byli sami z podobnym wnioskiem wystąpić, rząd ich wszakże uprzedził, nie chcąc zrzekać się zaszczytu inicyatywy. Ponieważ żywioły te stanowią olbrzymią większość w Izbie, nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że ustawa przyjętą będzie. Natomiast nie można spodziewać się, aby którekolwiek z tych stronnictw miało wystąpić w bieżącej sesyi z projektem, ograniczającym prawo używania polskiego języka.

Z Sejmu krajowego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wyboru przez Sejm 10 członków i tyluż zastępców do krajowej komisyi dla ogólnego podatku zarobkowego, jakoteż 12 członków i tyluż zastępców do komisyi rekursowej w sprawach podatku dochodowego osobistego (sprawozdawca p. Romanowicz) do komisyi podatkowej.

Następnie motywował pos. Soleski swój wniosek, wzywający rząd o założenie w Galicyi co najmniej czterech szkół rzemieślniczych. Pos. Soleski w dłuższem, ściśle rzeczowem przemówieniu wykazywał braki w obecnym systemie wychowania młodzieży rękodzielniczej. Mowca przedstawił następnie ustrój i dobre strony wprowadzonych przez rząd przed 13 laty szkół rzemieślniczych, które mają tę wyższość nad państwowemi szkołami przemysłowemi, że każą następnie uczniowi jeszcze iść na praktyczną naukę do majstra. Galicya, w porównaniu z innemi krajami — a w szczególności z Czechami — jest na tem polu ogromnie upośledzona. Dla poparcia tego twierdzenia przytacza mowca z budżetu państwowego cyfry, z których wynika, że na cele naszego szkolnictwa przemysłowego wyznaczane są minimalne kwoty, podczas gdy inne, znacznie mniejsze niż Galicya, kraiki, jak Dolna Austrya lub Morawy są po trzy i cztery razy lepiej dotowane, aniżeli nasz kraj. Tak samo ma się rzecz z całym naszym przemysłem i poszczególnemi jego gałęziami, jak koronkarstwem, przemysłem keramicznym i t. p. Na szkoły rzemieślnicze łoży rząd ogółem 81.250 złr., a z tego na Galicyę nic nie przypada. Z 11 szkół rzemieślniczych w Austryi przypada na Czechy dziewięć. Wartałoby się Czechów zapytać, w jaki sposób doszli oni do tak wspaniałych rezultatów, i może należałoby wstąpić w ich ślady. Musimy dobijać się o to energicznie i dołożyć wszelkich sił, aby naszym słusznym postulatom zadość uczyniono.

Przed kilkunastu laty pojawiła się praca, która wywołała wielką konsternacyę w całym kraju. Była to Szczepanowskiego „Nędza w Galicyi“. Zdałoby się, aby podobnie podjął się ktoś pracy przedstawienia w cyfrach tego, jak to „rząd sprzyja krajowi“. Taka statystyka wywołałaby niezawodnie jeszcze większą konsternacyę. Czas nam najwyższy upomnieć się o to, aby nam dano nareszcie bogdaj w części to, co inne, bardziej uprzywilejowane od nas kraje posiadają po sześć i więcej razy tyle, co my. *(Oklaski.)*

Wniosek p. Soleskiego odesłano, zgodnie z życzeniem mowcy, do komisyi przemysłowej.

Wniosek Merunowicza w sprawie warsztatu w Sułkowicach, odesłano do komisyi przemysłowej, wniosek Barwińskiego w sprawie spółek rolniczych przydzielono komisyi gospodarstwa krajowego, wniosek Okuniewskiego o ukrajowienie drogi z Kossowa do Żabiego i Worochty, odesłano do komisyi drogowej.

Z porządku dziennego motywował pos. Okuniewski swój wniosek w sprawie założenia nowych seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym. Mowa posła Okuniewskiego jak zwykle namiętna, zjadliwa, była właściwie tylko rozszerzeniem motywów, zawartych w samym wniosku, naturalnie z dodaniem rozlicznych skarg na ucisk narodu ruskiego w Galicyi. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei poseł Nowakowski uzasadniał wniosek swój o zaprowadzenie powszechnego i bezpośredniego głosowania przy wyborach sejmowych, powiatowych i gminnych, i zaproponował przekazanie sprawy do komisyi dla reformy wyborczej, z poruczonym jej wnioskiem dr. Weigla i towarzyszy.

Po gorącem umotywowaniu przez mowcę, który apelował w imię dobra kraju do Izby, aby jego wniosek przyjęła, zabrał głos przewodniczący polskiego klubu demokratycznego dr. Weigel i oświadczył, co następuje:

Pod względem formalnym nadmieniam, że klub nasz po tej stronie Wysokiej Izby — aczkolwiek nie zgadza się z poglądami posła Nowakowskiego — ile mu odpowiedniejszym zdaje się wniosek co do zmiany ordynacyi wyborczej, dnia 10-go stycznia b. r. przezemnie uzasadniony, wszelako z zasady nie będzie głosować już dziś za uchyleniem wniosku p. Nowakowskiego *„a limine“*, ale za odesłaniem go do komisyi, nie przesądzając tem głosowania, gdyby rzecz ta z komisyi wróciła pod orzeczenie Wys. Izby.

Następnie zarządził marszałek hr. Badeni głosowanie. Za wnioskiem oświadczyło się jedynie 28 posłów, został przeto odrzucony *a limine*. Za odesłaniem wniosku do komisyi dla reformy wyborczej głosowała większość klubu demokratycznego polskiego, klub ludowy i klub ruski. Przeciw głosowała cała prawica, oraz klub ludowy Potoczka.

Na zastępców członków rady nadzorczej banku krajowego zostali wybrani: Stanisław Niezabitowski, Adolf Brunicki i dr. Stefan Fedak.

Przyjęto potem do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1896.

Pos. Michalski referował kilka petycyj dyrektorów i prymaryuszów szpitali prowincyonalnych o *veniam aetatis* i policzenie lat służby dotąd przebytej. Z nowym rokiem weszła w życie nowa ustawa szpitalna. Według niej nominacya tych dyrektorów i lekarzy należy do Wydziału krajowego. Ten rozpisał tedy konkurs, w którym stabilizacyę dotychczasowych dyrektorów i lekarzy czyni zawisłą od uzyskania od Sejmu darowania przekroczonego wieku i policzenia lat służby dotąd przebytej. Prawie wszyscy dotychczasowi dyrektorowie i lekarze, ratując swoje długoletnie ciężkie zasługi i prawo żon z dziećmi do emerytury, podali się, lecz zostali mianowani przez Wydział krajowy tylko prowizorycznie. Wnoszą więc prośby o swoją krzywdę do Sejmu. Komisya petycyjna załatwiła je przychylnie, lecz gdy referent Wydziału krajowego, dr. Hoszard, wyłuszczył odmienne stanowisko Wydziału krajowego, ujęli się za pokrzywdzonymi także dr. Jordan i Rotter. Na żądanie Dunajewskiego odroczono rzecz, polecając wydrukowanie ewentualnych sprawozdań i poruczając załatwienie komisyi sanitarnej, do której także część dotychczasowych petycyj została przydzieloną.

Marszałek wezwał ponownie komisye, aby zapraszały członków Wydziału krajowego na swoje posiedzenia dla wyjaśnień.

Komisya szkolna odbyła posiedzenie, na którem przeprowadzono rozprawę ogólną nad wnioskiem posła Barwińskiego o założenie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu. Wszyscy mowcy oświadczyli się za tem nowem gimnazyum ruskiem, dla którego frekwencya zdaje się być zapewniona, skoro w ubiegłym roku szkolnym na 567 uczniów tamtejszego gimnazyum było 166 Rusinów, a obecnie miało się ich zapisać 214 (cyfra nieurzędowa). Dość liczna też jest frekwencya Rusinów w sąsiednich gimnazyach: brobzkiem, złoczowskiem i brzeżańskiem, skąd można się także spodziewać przybytku uczniów do ruskiego gimnazyum w Tarnopolu. Trudność pewna zachodzi co do terminu, którego się domaga wnioskodawca, chcąc zaprowadzenia pierwszej klasy już we wrześniu roku bieżącego. Niema bowiem w budżecie państwa żadnej na ten cel kwoty wstawionej, a i o siły nauczycielskie ruskie nie tak łatwo. W istniejących ruskich gimnazyach są trzy posady nieobsadzone dla braku kandydatów. Dyskusya też toczyła się nie około kwestyi zasadniczej, lecz około tego, czy można już w tym roku gimnazyum to wprowa-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

24 (Ciąg dalszy).

— Gitla, ta dziesiątka na nic, dawać inną!

— Na moje suminie, to dobry piniądz. Ja ją mam od jednej obywatelki, co una zawsze kupuje odemnie pomarańcz! Nu, dlaczego ma być niedobry! un się świeci! — wołała śliniąc dziesiatkę i wycierając ją fartuchem.

— Dawać prędko inną, bo nie mam czasu.

— Panie Wilczek, pan jest szlachetna osoba, pan mi pożyczy... — prosiła Wassermanowa.

— Pani Sztein, brakuje 15 kopiejek! — zawołał, zwracając się do małej, starej żydówki z trzęsącą się głową, ubraną w zatłuszczony czepek.

— Brakuje! to nie może być! tam jest całe pięć rubli, ja dobrze liczyłam.

— Dołożyć i basta! Szteinowa zawsze tak mówi i zawsze brakuje, znamy się dobrze.

Szteinowa zaczęła dowodzić, że nie brakuje, co tak zirytowało Wilczka, że zgarnął pieniądze garścią w piasek pod jej nogi.

Szteinowa z wielkim lamentem zbierała je z piasku i układała z powrotem na ławce.

Wassermanowa przysunęła się znowu do Wilczka, i dotykając jego łokcia końcami palców, prosiła cichym, rozpłakanym głosem:

— Ja czekam!... ja wiem, co pańska osoba będzie litościwa...

— Bez zastawu nie dam ani rubla — rzekł.— Niech Wassermanowa pożyczy sobie od zięcia!...

— Co pan wspomina tego łajdaka! Pan wie, ja jemu dałam za córką, na stół, żywych piniędzy całe czterdzieści rubli, to ten gałgan w niecałe pół roku wszystko wydał! Pan słyszy, wszystko wydał! Na co un wydał taki kapitał!

Wilczek nie słuchał narzekań, odbierał należności z procentami za tydzień ubiegły i pożyczał na następny, wpisując nazwiska i cyfry z wielką dokładnością w notes.

Obojętnie słuchał narzekań i z nieukrywaną wcale pogardą traktował ten cały tłum kobiet wynędzniałych, przegryzionych nędzą, brudnych, brzydkich, ogłupiałych codzienną, straszną walką o byt...

Nie wzruszały go te twarze wytarte, nędzne; te oczy zaczerwienione, wypalone przez słońce i mrozy; te postacie w łachmanach; te twarze o wyrazie wiecznej troski i głodu, wychylające się z pod peruk i brudnych chustek, ani ten cały chór nędzy, który lamentował w ostrem słońcu, wpośród drzew schnących, zmurszałych, gdzieniegdzie tylko zieleniejących, na trawnikach porosłych chwastem, z którego dziewanny wysmukłe i wielkie łopiany wysuwały bladozielone liście.

Zaraz za drogą miasto rozlewało się morzem czerwonych domów, kominów i dachów, po których grało słońce blaskami; huki, turkoty, świsty, napełniały ogródek ciągłą wrzawą i trzęsły drewnianemi, pokrzywionemi ścianami domu Wilczkowego.

Horn ze zdumieniem pełnem żywego współczucia, przypatrywał się szeregom tej nędzy, stojącej przed domem i ze wzrastającem oburzeniem słuchał i wtajemniczał się w interesy Wilczka.

Nie mógł już dalej wytrzymać i gdy Wilczek załatwiwszy ostatnią sprawę, powrócił do izby, Horn w milczeniu wziął kapelusz i skierował się do wyjścia.

— Nie chodźcie jeszcze.

— Muszę iść do Szai, a przytem powiem prawdę, że to, co słyszałem i widziałem tutaj przed chwilą, przejęło mnie głęboką odrazą do pana, panie Wilczek... Zechce mnie pan uważać, a ze mną i całe nasze towarzystwo, za zupełnie sobie obce i nieznajome — żegnam pana — powiedział ostrym głosem i obrzucając go pogardliwem spojrzeniem, chciał wyjść.

— Nie wypuszczę pana, musi pan wysłuchać tego, co powiem! — zawołał Wilczek spiesznie, zagradzając mu sobą drzwi, zponsowiał od gniewu, ale mówił spokojnie.

Horn popatrzył mu prosto w oczy i nie zdejmując kapelusza, usiadł i rzekł sucho.

— Słucham pana.

— Chcę pana tylko objaśnić. Nie jestem lichwiarzem, o co mnie pan prawdopodobnie posądził, a nie jestem dlatego, że ja pracuję u Grosglücka i operuję na jego korzyść i na jego odpowiedzialność. Mówię to panu pierwszemu, bo nigdy przedtem nie potrzebowałem się usprawiedliwiać, ani tłómaczyć z moich czynności.

— Czemuż to pan robi teraz? — nic pana przecież nie zmusza! — nie jestem sędzią śledczym.

— Dlatego to robię, aby nie być sądzonym fałszywie. Możecie mnie liczyć do swoich znajomych lub nie liczyć — to kwestya uboczna, ale nie chciałbym, aby mnie miano za lichwiarza.

— Możesz pan być pewnym, że się nim zajmować nie będziemy.

— Jak ja w tej chwili ironią pana, którą słyszę w głosie.

— Więc po cóż mnie pan zatrzymuje?

— Zatrzymywałem! — rzekł z naciskiem. Powiedziałem na usprawiedliwienie, że jestem tylko człowiekiem Grosglücka i operuję jego pieniędzmi i na jego korzyść! Juści, że nie robię tego za darmo.

— Żaden za największą pensyę nie przyjąłby funkcyi obdzierania nędzarzy.

— To się tak powiada w salonikach i przy pannach, bo taki frazes brzmi ładnie i do niczego nie obowiązuje.

— To jest uczciwość, zwykła ludzka uczciwość, a nie frazes, panie Wilczek.

— Można to i tak nazywać, nie będę się sprzeczał o puste dźwięki. Pan uważa mnie za łajdaka, że pomagam Grosglückowi do obdzierania nędzarzów, tak? Otóż ja pana przekonam, że ten łajdak robi więcej dla tej nędzy, robi więcej sam, niż wy wszyscy razem inteligenci i różne resztki szlacheckie. Proszę, spojrzyj pan w tę książkę, jest to całoroczny rachunek sum wypożyczanych i procentów, jakie przyniosły za rok ubiegły. Książkę prowadził mój poprzednik, a tutaj jest moja książka, prowadzona od nowego rokn. Porównaj pan cyfry pożyczek i dochodów.

Horn bezwiednie prawie rzucił okiem i zobaczył, że suma dochodów w drugiej książce była o połowę mniejszą, niż w pierwszej.

— Cóż to znaczy, dlaczego?

— Znaczy to, że o sto pięćdziesiąt procent biorę mniej, niż mój poprzednik. Znaczy to, że, jak rachunki mówią, daję z własnej kieszeni nędzarzom od stu do dwustu rubli miesięcznie, bo właśnie te stò pięćdziesiąt procent stanowiły moje wynagrodzenie dodatkowe. Zrzekłem się go i nie chwalę się przed nikim, daję im i nie szukam w tem chluby.

— Darowuje pan im ich pieniądze, wielka łaska, istotnie!

— Mówisz pan jak człowiek, nie mający pojęcia o interesach.

— Nie, tylko jak człowiek, który nie uważa za bohaterstwo brania zamiast trzystu procent, sto pięćdziesiąt procent.

— Dobrze, nie mówmy o tem! — zawołał Wilczek i zniechęconym ruchem rzucił książki w głąb kasy ogniotrwałej, stojącej w kącie i zaczął bębnić w stół i patrzał na wiśnie kołyszące się za oknem.

Był bardzo ponury i chciał koniecznie usposobić lepiej dla siebie Horna, bo się obawiał, że przez niego ta wieść o operacyach lichwiarskich rozleje się po Łodzi i zamknie mu drzwi w kolonii i w kilku innych znajomych domach.

Horn przypatrywał mu się uważnie i zapomniał prawie o odejściu, jego oburzenie ustąpiło miejsca ciekawości, z jaką słuchał Wilczka; przedstawiał mu się teraz zupełnie inaczej, niż dotychczas, biła od niego jakaś siła potężna, której dotychczas nie zauważył, gdyż, co prawda, nigdy na niego nie zwracał szczególniejszej uwagi.

— Ach, ogląda mnie pan, jak człowieka pierwszy raz widzianego.

— Przyznaję się, że pierwszy raz przyglądam się panu uważnie.

— Zadziwiający okaz, co? Cham o brudnych instynktach, zwykły parobek żydowski do wszystkiego; brzydki, marny i niegodziwy! Cóż robić, panie, nie urodziłem się w pałacu, a tylko w zwykłej chałupie; nie jestem piękny, nie jestem przyjemny, nie jestem wasz i dlatego nawet moje cnoty, jeśli je mam, są występkami, dlatego mnie nie lubicie, no, ale i dlatego pożyczacie pieniędzy odemnie — dodał ze śmiechem i jego małe oczki zamigotały ironią.

— Panie, a to Wassermanowa przyszła! — zawołał chłopak przez drzwi.

— Wojtek, niech już wyjeżdżają na kolej, daj ten fracht Antkowi, za pół godziny będę na stacyi. Każ Wassermanowej przyjść tu.

Wassermanowa zaraz weszła, przyniosła świeczniki szabasowe i wielki bursztynowy garnitur na zastaw dziesięciu rubli, jakie jej natychmiast wypłacił Wilczek, odliczając z góry rubla procentu za tydzień. (C. d. n.)

dzić w życie, czy może w r. 1899. Po zamknięciu dyskusyi wybrano referentem posła Mieczysława Reya — i wezwano Wydział krajowy, ażeby w myśl ustawy o języku wykładowym odniósł się do Rady powiatowej tarnopolskiej, aby złożyła w tej sprawie swoje oświadczenie. Według ustawy bowiem Sejm uchwala zmiany w języku wykładowym w szkołach średnich „po wysłuchaniu Rad powiatowych“. Uchwała Sejmu, powzięta bez wydanej przez Radę powiatową opinii, byłaby nieważną.

Sprawa Esterhazy'ego.

Ministerstwo Méline'a, pomimo silnej opozycyi socyalistów i radykałów, otrzymało od Izby deputowanych wotum ufności w sprawie Esterhazy'ego, ale równocześnie Izba dała rządowi wskazówkę, aby przedsięwziął środki celem stłumienia agitacyi, uwłaczającej honorowi armii W następstwie tej uchwały Zola stanie przed sądem przysięgłych. Dzienniki domagają się, aby oskarżono także przed sądem przysięgłych Macieja Dreyfusa, Scheurera-Kestnera, jego adwokata Leblois i innych. Organ p. Clémenceau *Aurore* cieszy się z tego obrotu sprawy i pisze: „Zapowiedziano sądowe ściganie tych mężów, którzy wytoczyli sprawę przed sąd narodu. Dreyfus, Leblois, Scheurer-Kestner, wszyscy stanąć mają przed sądem przysięgłych. Będzie to wielki dzień światła, i w dniu tym przyrzekam dać sędziom przysięgłym opinię rzeczoznawców, która nie przy zamkniętych drzwiach odczytaną zostanie. Wszystko na jaw wyjdzie. — Rzeczoznawcy Ravary'ego będą musieli dyskutować, a nie ukrywać się haniebnie. Picquart opuści kazamaty, aby zeznawać jako świadek. Ukaże się i generał Gonse, autor tak starannie ukrywanych listów, i nie będą go osłaniać zamknięte drzwi Chciano wszystko okryć tajemnicą i milczeniem; tymczasem trzeba będzie mówić. Zorganizowano kłamstwo, ale prawda zwycięży!“

Tymczasem rząd i władze wojskowe robią swoje. Picquart ma być ścigany sądownie i w ostatniej chwili zapowiedziano, że stanie nie przed Izbą dyscyplinarną, lecz przed sądem wojennym. Główny zarzut, przeciwko niemu podniesiony, polega na tem, że prowadził śledztwo w sprawie Esterhazy'ego na własną rękę wtedy, kiedy mu polecono zaniechać już dalszych dochodzeń. Krążą jednakże pogłoski, że aresztowanie Picquarta przyniesie znów sensacyjne niespodzianki. Mówią, że Picquart posiada materyał dowodowy, kompromitujący francuski sztab generalny i że odnośne dokumenta przechowuje w żelaznych szafach jednego z banków belgijskich. Ważne dokumenta wręczył on także podobno jednemu ze swych serdecznych przyjaciół przed odjazdem do Algeryi, przyczem miał się wyrazić: „Przeczuwam, że moja karyera i życie moje nie długiem będzie“ Włoski dziennik *Stampa* utrzymuje, że posiada informacye z jak najlepszego źródła, że Picquartowi dawano w Algeryi polecenia, które dowódca wojsk algierskich zasystował z nadmienieniem, że równałoby się to zamordowaniu Picquarta; miał on z dwudziestu ludźmi wyruszyć przeciwko powstańcom w wypadku, gdzie niezbędne był cały batalion wojska.

Za przykładem Zoli poszło wielu uczonych, artystów i pisarzy *Rappel* ogłasza manifest podpisany przez stu kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki we Francyi, którzy domagają się rewizyi procesu Dreyfusa. W manifeście tym powiedziano: „Protestujemy przeciwko pogwałceniu przepisów prawnych w procesie Dreyfusa 1894 roku, jakoteż przeciwko tajemnicom, osłaniającym sprawę Esterhazy'ego, i żądamy rewizyi procesu Dreyfusa“. W liczbie podpisanych na tym manifeście znajdują się: Anatole France, Zola, Mounod, Köchlin, Halévy, Pierre Lano, Jacques Bizet, Trarieux, Duclaux, dyrektor zakładu Pasteura, Jean Adalbert, dr. Bonnier i inni.

Esterhazy tymczasem wystąpił dobrowolnie z armii pod pretekstem, że chce odzyskać swobodę działania, a prawdopodobnie z obawy, aby go nie wykluczono z armii za listy, pisane do pani Boulancy, w których tak niegodnie odzywał się o swych rodakach i skompromitował się nietylko jako oficer, ale także jako Francuz i jako człowiek. Nadmienić tu wypada przy sposobności, że pani Boulancy wystosowała bardzo ostry list do generała Pellieux, jako sędziego śledczego, że bez jej wiedzy otworzono opieczętowany list Esterhazy'ego, do niej należący, i poddano go wraz z innemi listami ekspertyzie chemicznej, — jest to nieprawidłowość, uchybiająca wyraźnym przepisom prawnym.

Jak mówią, Esterhazy ma zamiar wystąpić z pretensyą do Macieja Dreyfusa, Scheurera-Kestnera i Zoli o odszkodowanie strat w kwocie 500 000 franków, a równocześnie ma sprowokować jeden lub dwa pojedynki w nadziei, że w ten sposób oczyści swój zaszargany honor.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 stycznia.

Zarówno czeska, jak niemiecka prasa, bardzo pesymistycznie zapatruje się na dalszy tok akcyi ugodowej czesko niemieckiej, po ostatnich wypadkach w Sejmie praskim.

Politik w długim artykule wstępnym stwierdza, że w niemieckim obozie umiarkowane żywioły zupełnie zostały stłumione, a tendencya niemiecko-narodowej taktyki w tym kierunku wytęża swe siły, aby rokowania z Czechami zupełnie zerwać. W tym celu przeniesiono metodę opozycyjną z parlamentu wiedeńskiego do Sejmu praskiego. Niemcy będą tu waśnić i obradom przeszkadzać, aby potem odegrać mogli rolę męczenników.

Nie naszą jest winą, pisze *Politik*, że nie zdołaliśmy pogrzebać tej waśni. Nasi niemieccy krajowcy waśniom tylko hołdują, jak to dziś obwieścili; zobaczą nas też przygotwanymi i do walki uzbrojonymi. Odpowiedzialność za wszystko, co się stanie, spada na nich i tylko na nich. Jest to jedyna nasza pociecha, z którą nowej fazy starych walk oczekujemy.

Narodni Listy piszą: Kto brał udział we wczorajszem posiedzeniu Sejmu i nie stracił jeszcze ostatniej nadziei co do pomyślnego rozwiązania sprawy językowej, ten jest nieuleczalnym optymistą. Odroczenie Sejmu do poniedziałku nastąpiło w tej myśli, aby prezydenta ministrów nakłonić do złożenia oświadczeń w plenum Sejmu przez usta namiestnika czeskiego, które miał złożyć w wybrać się mającej komisyi.

Hlas Naroda stwierdza, że rozwiały się wszelkie iluzye. Odroczenie Sejmu do poniedziałku i stanowisko Niemców, proklamujące taktykę obstrukcyi wiedeńskiej, jasno dowiodły, że sprawa ugody czesko-niemieckiej w Sejmie praskim, na razie jest pogrzebana.

Półurzędowy *Fremdenblatt* pisze: Burzliwe rozprawy w kwestyi językowej nie zakończyły się wczoraj w sejmie czeskim, ale trwać będą dalej w poniedziałek. W szeregu mowców stanie poseł Wolf. Zmniejszyły się nadzieje pokoju, które łączono z rozprawami w Sejmie czeskim nad kwestyą językową.

Ostdeutsche Rundschau ogłasza uchwały stowarzyszenia niemieckiego w Mühelsdorf i wezwanie do pp. Schückera, Schlesingera i Wolfa. Żądają te uchwały: prowadzenia w dalszym ciągu obstrukcyi w Sejmie, cofnięcia rozporządzeń językowych, dotrzymania przysięgi złożonej na rynku chebskim i odrzucenia wszelkich kompromisów.

Reichswehr konstatuje, że radykalne żywioły wzięły znowu górę i nie ma sposobu, aby żywioły umiarkowane odniosły zwycięstwo. Dziennik ten zarzuca jednak i p. Heroldowi brak skromności i nie nazywa jego mowy pojednawczą.

Neue Fr. Presse konstatuje, że po onegdajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego wykluczone jest porozumienie obu stronnictw w kwestyi językowej w Sejmie czeskim.

Gdy w sejmie czeskim rozlega się znowu wycie Wolfa i przygłusza wszelkie usiłowania ugodowe umiarkowanych żywiołów, trwa w Tyrolu dalej propaganda teutońska. Wiec chrześcijańsko niemiecki zwołany na dzień 11 bm. do Brixen uchwalił rezolucyę, w której zgromadzeni oświadczają z emfazą, że będą bronić stanu posiadania Niemców w Austryi. Na uchwałę tę odpowiadają *N: Tirol. Stimmen* trafnemi argumentami.

„Niemczyzna upadła moralnie, wypędzono ją na ulicę, ściągnięto do szynku, zdyskredytowano wobec całego świata, ośmieszono wobec wszystkich narodów, a uczynili to ci, co ją sprzedali i wydali Węgrom, nie rozporządzenia językowe, nie Czesi i Polacy, lecz ci sami, co teraz jęczą i płaczą i wyją nad upadkiem żywiołu niemieckiego. I my mielibyśmy się łączyć z tymi patentowanymi obłudnikami, którzy nawet nie mają na tyle rozsądku, aby ukryć właściwe swoje zamiary i osłonić bezwstydne swoje intrygi? Nie, przenigdy!“

W uzupełnieniu wczoraj sygnalizowanych z Petersburga wiadomości o nominacyach noworocznych, zaznaczamy, iż *Praw. Wiestnik* ogłasza między innemi nominacyę generał-adjutanta Dragomirowa, dowódcy okręgu kijowskiego na generał-gubernatora kijowskiego Ks. Michał Mikołajewicz zatwierdzony został na rok 1898 na stanowisku prezesa Rady państwa. Członkami Rady państwa mianowani senatorowie Gerard i Czerewański, oraz gen. Łobko, naczelnik kancelaryi ministerstwa wojny. Generał Wannowskij, po ustąpieniu ze stanowiska ministra, również został członkiem Rady państwa i szefem terespolskiego pułku piechoty, jednego z najstarszych pułków armii rosyjskiej.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego Ligin nie otrzymał jeszcze nominacyi na wyższe stanowisko w ministerstwie oświaty, lecz jako odznaczenie dostał rangę radcy tajnego. Administrator dyecezyi sejnejskiej ks. prałat Krajewski otrzymał order Stanisława I. klasy.

Z zaboru pruskiego:

Walne zebranie przedwyborcze w Poznaniu uchwaliło następującą rezolucyę:

Uwzględniając wyjątkowe położenie polityczne i finansowe Polaków pod zaborem pruskim, spodziewają się wyborcy miasta Poznania

1) iż Koło polskie będzie głosowało przeciwko projektowi powiększenia marynarki wojennej;

2) żądają ciż wyborcy od swego przedstawiciela w parlamencie niemieckim, p. Cegielskiego, aby nietylko w Kole polskiem dołożył wszelkich starań ku spowodowaniu uchwały przeciwnej temuż projektowi, ale wyrażają nadto nadzieję i mają to mocne przekonanie, iż p. poseł Cegielski w razie uchwały przychylnej projektowi w Kole polskiem, zajmie odmienne stanowisko przez wstrzymanie się od głosowania podczas uchwał w plenum.

Pruski minister skarbu Miquel zapowiada 400.000 marek do dyspozycyi naczelnych prezesów Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska na cele popierania niemczyzny. Fundusz ten już istniał w budżecie, ale dysponował nim minister, teraz oddano te pieniądze w ręce naczelnych prezesów, którzy zapewne oddadzą je dalej w ręce prezesów regencyj. Fundusz ten ma być przeważnie użyty na stypendya dla Niemców w prowincyach polskich.

KRONIKA.

Kraków, 15 stycznia

Kolędy odśpiewane zostaną przez chór Towarzystwa muzycznego krakowskiego jutro w niedzielę w czasie nabożeństwa o godz. 12 w kościele N. P. Maryi. Chórem kierować będzie p. dyr. Barabasz. Podczas śpiewów podjęły się łaskawie kwestowania na cele Towarzystwa bursy dla synów nauczycielskich panie prof. Edwardowa Korczyńska i prof. Rudolfowa Trzebicka.

Święto Jordanu (Bohojawlenije) według greckokatolickiego obrządku przypada w bieżącym roku dnia 18 stycznia t. j. we wtorek. Z tego powodu rozpoczynają się nabożeństwa w tutejszej gr.-kat. cerkwi przy ulicy Wiślnej solennemi nieszporami w poniedziałek o godz. 5. We wtorek zaś ranne nabożeństwo o godz. 8, o 10 suma, a około $11^1/_2$ bezpośrednio po sumie odbędzie się uroczyste święcenie wody na plantacyach tuż obok kościoła.

† **Lucyan Malinowski.** Poważną stratę ponosi znów nauka polska, oraz wszechnica Jagiellońska. Profesor Lucyan Malinowski, znany slawista, wczoraj jeszcze z energią spełniający swoje obowiązki profesorskie, nocy dzisiejszej przeniósł się do wieczności, jak przypuszczają, skutkiem anewryzmu serca.

Ś. p. Lucyan Malinowski, profesor zwyczajny filologii słowiańskiej, urodził się 27 maja 1839 r. w Jaroszewicach w Lubelskiem. W 1861 roku ukończył gimnazyum w Lublinie, poczem do 1866 roku studyował filologię słowiańską i klasyczną w ówczesnej warszawskiej szkole głównej. W 1867 r. otrzymał stopień magistra nauk filologiczno historycznych. W latach 1867/8, jako stypendysta ministeryum oświaty, studyował gramatykę porównawczą u profesora Augusta Schleichera w Jenie i Webera w Berlinie. Od 1868 do 1870 r. poświęcał się filologii słowiańskiej u prof. Sreznieweskiego w Petersburgu. W dwóch latach następnych słuchał wykładów na uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1870 do 1872 r. jako zastępca nauczyciela wykładał literaturę polską i języki starożytne w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Następnie po zrzeczeniu się tych obowiązków słuchał w Lipsku wykładów prof. Leskiena i Curtiusa. Tam też uzyskał stopień doktora filozofii. Od 1872 do 1877 r. wykładał języki starożytne w gimnazyum III w Warszawie. W 1877 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1883 r. zwyczajnym, filologii słowiańskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. W 1880 r. został członkiem czynnym Akademii Umiejętności w Krakowie, a w 1882 r. sekretarzem Wydziału filologiczno literackiego Akademii. Od 1885 r. był stale współredaktorem warszawskiego wydawnictwa prac filologicznych, którego redakcyę tworzą nadto Jan Baudouin de Courtenay, Ad. Ant. Kryński i J. Karłowicz. Liczne prace swoje z dziedziny lingwistyki ogłaszał po polsku, po niemiecku i po łacinie. Pośród uczonych prace jego cieszyły się uznaniem i poważaniem, zdobywanem gruntownością i ścisłością badań. Jako profesor wykładami swojemi umiał rozbudzać w słuchaczach zainteresowanie do przedmiotu i wogóle posiadał szacunek i sympatyę tak kolegów, jak i uczniów swoich.

Z gmachu Akademii umiejętności dziś od siódmej rano powiewa sztandar żałobny. Pogrzeb zmarłego odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 3 po południu z Bursy akademickiej przy Małym Rynku.

Wieczorne wykłady popularne. Program na następujący tydzień: Wskutek wyjazdu prof dra Rosenblatta wykładów z prawa w poniedziałek i środę nie będzie. We wtorek dnia 18 stycznia: Wiek XVI i Skarga, p. Bartoszewicz. We czwartek dnia 20 stycznia: Ciśnienie powietrza, stan pogody, p. Kreuz. Piątek, dnia 21 stycznia: Wiek XVII, p. Bartoszewicz. Sobota 22 stycznia: Ziemia, jako miejsce spostrzeżeń, kula niebieska. Wykłady odbywać się będą w amfiteatrze Nowodworskim codziennie o godz. 7 wieczorem.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu odbędzie się odczyt p. Antoniego Potockiego o Asnyku.

Minister oświaty zatwierdził uchwały wydziałów lekarskich krakowskiego i lwowskiego, powołujące na stanowiska docentów: dra Stanisława Ciechanowskiego do wykładów anatomii patologicznej w Krakowie i dra Antoniego Gabryszewskiego z zakresu chirurgii we Lwowie.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 17 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: Prof. dr. Piekosiński: Sądownictwo w Polsce wieków średnich. Część I: Sądy. — Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

P. Seweryna Duchińska, sędziwa poetka polska, dla osób i instytucyj w Krakowie, które brały udział w jej jubileuszu prac literackich, nadesłała seryę trzecią poezyj swoich zatytułowanych „Z tułactwa“. Egzemplarze poezyj sędziwa poetka zaopatrzyła w własnoręczne dedykacye. Pani A. Bandrowskiej, która uczciła Duchińską pięknym sonetem, wysłanym przez grono pań z Krakowa, odpowiedziała Duchińska następującą dedykacyą swoich poezyj:

O, pochwyć harfę z ptakiem płomienistym
Kapłanko Znicza! masz na to dość siły,
Zadzwoń potężnie pod hasłem ojczystem,
A stróż Twój Anioł rozemknie mogiły
I życie tryśnie z męczenników kości:
Zadzwoń przeszłością na drogę przyszłości.

Z „Sokoła“. Rocznicę walki o niepodległość z r. 1863 uczci komitet obywatelski w Krakowie uroczystym wieczorem wokalno muzykalnym w gmachu „Sokoła“. — Przywodząc na pamięć podobny wieczorek w listopadzie urządzony, z niecierpliwością oczekiwać wypada dnia 23 b. m. Z dotychczasowych bowiem przygotowań komitetu widocznem jest, że mu zależy na tem, aby publiczność była zadowoloną i Przytulisko weteranów wojsk polskich z r. 1863 zostało materyalnie wsparte (gdyż dochód czysty nań przeznaczono).

Zaproszenia będą rozesłane w przyszłym tygodniu; ktoby zaś nie otrzymał, raczy się zgłosić do kancelaryi „Sokoła“, lub handlu p. Rudnickiego (linia A-B), gdzie i bilety są do nabycia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło onegdaj posiedzenie nadzwyczajne, na którem złożyła sprawozdanie komisya powołana przez Towarzystwo dla ułożenia etyki lekarskiej.

Zmarli. Jan hr. Dunin, jeden z niewielu żyjących jeszcze wśród nas weteranów polskiej armii z roku 1831, właściciel Głębokiej, zmarł w 95 roku zasłużonego Ojczyźnie żywota.

Dr. Wiktor Żelazowski, lekarz powiatowy w Rudkach, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie.

Adolf Fryling, były kupiec lwowski, ojciec dziennikarza p. Zygmunta Frylinga, zmarł we Lwowie w 70 roku życia.

Stanisław Ludwik Kronenberg, znany i poważany kupiec warszawski, zmarł w Warszawie w 70 roku życia.

Samobójstwo. *Hałyczanyn* otrzymuje następujące wiadomość z Ustrzyk: Agent krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń w Ustrzykach Dolnych, Wiktor Czadik, zdefraudował sumę 6000 złr. z depozytów asekuracyjnych i dnia 11 b. m. popełnił samobójstwo. Zabił się wystrzałem z rewolweru.

Nagła śmierć. Na Czarnej Wsi w domu pod l. 49 zmarł dziś w nocy nagłą śmiercią robotnik Jan Nawara. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zguba. W dyrekcyi policyi złożono znaleziony na ulicy portfel, w którym mieści się znaczna kwota pieniężna i bilety wizytowe z nazwiskiem porucznika Rudolfa Kriża.

Mściwy żebrak. Do pewnego szynku przy Małym Rynku wszedł dziś rano żebrak, a odprawiony z niczem, wielkim kamieniem stłukł szybę wystawową i kilka flaszek z trunkami. Właściciel poniósł stratę przeszło 100 złr. Aresztowany napastnik nazywa się Jan Salas i jest indywiduum wielokrotnie karanem i wydalanem z Krakowa.

Z klubu prawników. Jutro w niedzielę odbędzie się w lokalu klubu prawników koncert spacerowy, na który wydział członków wraz z rodzinami zaprasza. Bilet wstępu od osoby jedna korona. Początek o godz. 8 wieczorem.

Niemczyzna w Krakowie. Mimo nawoływań prasy i usiłowań poważnych obywateli, w mieście naszem niemczyzna panoszy i rozpościera się niemożliwie. Od nas samych zależy temu zaradzić, usunąć język niemiecki tam, gdzie on niepotrzebny, i zastąpić językiem polskim. Nie powinniśmy obojętnie patrzeć na ukrócenie praw języka polskiego tam, gdzie usunięcie niewłaściwości od nas samych zależy. Dla przykładu przytoczymy kilka faktów. I tak na wielu szyldach kupieckich figurują napisy niemieckie. Dla kogo one przeznaczone? Dla mieszkańców Krakowa nie, a dla przejezdnych cudzoziemców są także zbyteczne, gdyż okno wystawowe jest najlepszym szyldem — i za granicą kupcy zarzucili zwyczaj wypisywania na szyldach i ścianach długich litanij towarów, co i u nas w wielu nowszych sklepach zauważyć można. — Następnie przypatrzmy się wnętrzu n. p. sklepów kolonialnych. Całe ściany zawieszone tablicami i plakatami rozmaitych browarów i fabryk, ogłoszeniami towarów, jak kakao, kawa i t. p. Z małemi wyjątkami wszystkie zagraniczne plakaty w języku niemieckim. Nas to wcale nie razi. Ani kupiec, ani publiczność nie żądają polskich plakatów. A przecież ta lub owa fabryka, zarabiająca w kraju naszym tysiące guldenów rocznie, uczyniłaby chętnie zadość takiemu życzeniu. To samo powiedzieć można o rozmaitych przedmiotach codziennego użytku, zaopatrzonych zazwyczaj w napisy, jak n. p. imionniki, teki na nuty, skrzynki do listów i t. d. W polskich domach spotykamy imionniki z napisem *Poesie*, młode Krakowianki, zdążające do szkoły, zaopatrzone są w teki *Musik*, a na drzwiach biur, kancelaryj adwokackich i mieszkań prywatnych spotykamy skrzynki na *Briefe*. Czyż powinniśmy takie rzeczy kupować? Czy pp. kupcy nie powinni postarać się o napisy polskie?

To drobnostki, powie może niejeden, — ale jeżeli przy drobnostkach my sami pomiatamy naszym językiem, nie powinno nas dziwić, gdy w ważniejszych okolicznościach ze strony obcych dotkliwego doznamy lekceważenia.

Roi się w Krakowie od komiwojażerów wiedeńskich i innych niemieckich fabryk i firm. Wprawdzie uszczęśliwiają oni nas przez przeciąg całego roku, jednakże w pewnych porach spadają całemi chmarami, jak szarańcza. I teraz wszędzie ich pełno. Gdzie się ruszysz, w hotelu, restauracyi, czy kawiarni, wszędzie spotkasz takiego miłego pana. Drzwi handlów i kantorów kupieckich nie zamykają się, wchodzą oni nieustannie, niezrażeni żadnem przyjęciem. Jeżeli już kupcy nasi bez tych komiwojażerów obejść się nie mogą, to w każdym razie żądać powinni, aby: 1) firmy wiedeńskie i niemieckie wysyłały do Galicyi pośredników władających językiem polskim; 2) aby dostarczały towarów z napisami i etykietami polskiemi i 3) aby prowadziły korespondencyę w języku polskim. Tyle się nam za nasze pieniądze chyba należy! A pamiętajmy o tem, że w razie zgłoszenia takich żądań polska młodzież kupiecka znajdzie w tych fabrykach i zakładach, które żyją z polskiego grosza, korzystne stanowiska buchalterów i korespondentów, jak się to już w Niemczech praktykuje.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Począwszy od dnia 1 lutego b. r. wchodzą w życie następujące postanowienia, wydane rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 14 lipca 1897 r. l. 64.306 a to: 1) Adresy przesyłkowe dodawać należy także do pakietów o wadze mniejszej, niż 50 gramów.

2) W jednym i tym samym adresie przesyłkowym nie wolno łączyć pakietów bez watości lub z wartością deklarowaną do 20 złr. włącznie z pakietami o deklarowanej wyższej wartości.

3) Listy pieniężne ważyć się będzie z dokładnością, sięgającą pół grama. Cząstek wagi niżej pół gramu nie będzie się uwzględniało.

4) Pakiety bez deklarowanej wartości lub deklarowanej wartości do 20 złr. ważyć się będzie w półkilogramowych zaokrągleniach, przyczem części wagi niżej pół kilograma uważane będą za pełny pół kilogram.

5) Pakiety deklarowanej wartości wyżej 20 złr. ważone będą na gramy. Cząstek mniejszych niż 1 gram nie będzie się uwzględniało.

6) Jeśli w przyjmującym urzędzie pocztowym istnieją osobne oddziały dla rozmaitych kategoryj przesyłek pocztowych, to strony używające pocztowych książeczek nadawczych powinny użyć albo osobnych książeczek nadawczych dla każdej kategoryi przesyłek, albo przynajmniej utworzyć w wspólnej książce osobne rozdziały dla poszczególnych kategoryj przesyłek.

Z Podgórza piszą do nas: W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w „Sokole“ podgórskim wieczorek gimnastyczny. Początek o godz. 6 wieczorem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Zmiana własności. Na odbytej w sądzie obwodowym w Przemyślu przymusowej sprzedaży w d. 10 b. m. nabyła p. hr. Stefania Drohojowska dobra Tułkowice i Hankowice za cenę 70.500 złr. dotychczas własność hr. Karola Drohojowskiego. Wczoraj zaś nabył adwokat dr Lisowski w tymże samym sądzie dobra Krukienice za cenę 300.000 złr., a to imieniem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dotychczasową właścicielką tych dóbr była hr. Marya Drohojowska.

Z Czerniowiec donoszą: W poniedziałek dnia 10 b. m. w lokalu Czytelni polskiej w Czerniowcach odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków politycznego stowarzyszenia „Koło polskie na Bukowinie“. Bezpośrednim powodem zebrania była rezygnacya dotychczasowego prezesa p. Stanisława Bohdanowicza z tej godności. Na jego miejsce wybrano prezesem emerytowanego dyrektora dóbr gr. or. funduszu religijnego, radcę dworu p. Józefa Wisłockiego; p. Stanisława Bohdanowicza zaś na członka wydziału. Wiceprezesem wybrany poseł sejmowy p. Krzysztof Abrahamowicz z Czyresza. Nadto wchodzą w skład wydziału pp.: August Czerniawski, właściciel pralni; dr Alfred Halban, profesor uniwersytetu; Wincenty Korytyński, budowniczy; dr Stanisław Kwiatkowski, lekarz, i Adolf Wiesiołowski, właściciel dóbr.

Na wniosek tego ostatniego uchwalono uczcić jubileusz 50 letnich rządów cesarza przez utworzenie w drodze dobrowolnych ofiar fundacyi stypendyjnej dla ucznia szkół bukowińskich, narodowości polskiej. Również za inicyatywą p. Wiesiołowskiego postanowiono święcić uroczyście jubileusz Adama Mickiewicza, a to stosownemi obchodami w Czerniowcach i na prowincyi, połączonemi z ewentualnem zakładaniem stowarzyszeń polskich w miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba. W tym celu za staraniem Koła ma się zawiązać komitet wykonawczy, złożony z delegatów stowarzyszeń miejscowych i z przedstawicieli Polaków z prowincyi.

Nasze nowe stemple. Krajowa Dyrekcya Skarbu Królestw Fiskalicyi i Stemplomeryi wraz z W. Księstwem Podatkowskiem podaje do wiadomości.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. zaprowadza się nowe znaczki stemplowe, przyczem zwraca się uwagę szan. publiczności, iż takowych nie można trzymać na świetle, gdyż bezzwłocznie blakną, ani w ciemności, w której zaraz czernieją, w półcieniu zaś tracą wszelki ślad urzędowego odbicia rysunku. Również nie można ich zginać, gdyż natychmiast w proch się rozsypują, ani zwijać, gdyż się łamią, również prosto nie można ich trzymać, gdyż w ten sposób się kurczą i niszczeją. Nie należy trzymać stempli w miejscu suchem, ani wilgotnem, gdyż inaczej albo czernieją, albo bieleją. Nie można też nalepiać stempli za pomocą ślinienia, gdyż natychmiast przylgną do języka i bez operacyi usunąć się nie dadzą, a chociaż jest pożądanem, aby wszystko było stemplowanem, to jednak stemplowanie języków nie jest dotąd zaprowadzone.

W celu wymiany stempla w takim razie należy przedłożyć go wraz z językiem.

Nie można także stempli gąbką zwilżać. Jedynym sposobem nalepienia jest zwilżenie stempla mocnym roztworem chlorku złota (który to roztwór w 10 gramowych flaszeczkach po cenie 7 złr. 50 ct. nabywać może szan. publiczność ku swej wygodzie w trafikach), za pomocą patentowanego pędzla, wyrabianego przez firmę Schmeigeles et C. w Wiedniu.

Pędzle te nabywać można po 1 złr. 50 ct. w urzędach, które się wskaże. W czasie pędzlowania stempla należy tenże położyć pod pompę pneumatyczną na amalgamowanej płytce platynowej, przez którą należy puścić silny prąd dynamo elektrycznej maszyny. Poczem należy wystawić stempel na działanie przez pół godziny promieni ultrafioletowych Roentgena. Po nalepieniu należy stempel przepisać, do czego jednak nie nadaje się żaden atrament. W razie uszkodzenia stempla lub nieprzepisania tegoż narazi się publiczność na konieczność ponownej zapłaty stempla, ku wysokiemu zmartwieniu władz skarbowych.

Spodziewać się należy, że stemple te zjednają sobie prawdziwą sympatyę publiczności przez swe artystyczne a praktyczne wykonanie. *K. B.*

Rocznice. Rok 1898 będzie bogaty w obchody różnego rodzaju. W dniu 12 kwietnia przypada setna rocznica powstania w Szwajcaryi „rzeczypospolitej Helwecyi“. W Danii w dniu 8 t. m. obchodzona będzie 80 rocznica urodzin króla Chrystyana IX. W dniu 23 t. m. Saksonia święci 70 rocznicę urodzin króla Alberta. W dniu 2 grudnia obchodzony będzie uroczyście 50 letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Holandya, mianowicie Amsterdam, będzie we wrześniu widownią świetnych uroczystości z powodu dojścia do pełnoletności i koronacyi młodziutkiej królowej holenderskiej Wilhelminy. Świat literacki niemiecki obchodzi w dniu 2 kwietnia setną rocznicę urodzin poety Hoffmanna von Fallersleben, stenografowie zaś niemieccy w dniu 20 maja setną rocznicę urodzin mistrza stenografii, Wilhelma Stolzego. Włochy obchodzą w dniu 29 czerwca setną rocznicę urodzin wielkiego poety Leopardiego. Katolicy niemieccy przypominają, iż przed 600 laty w dniu 15 sierpnia położono kamień węgielny pod katedrę kolońską. W dniu 25 lipca obchodzoną będzie 50 rocznica bitwy pod Custozzą. Anglia w dniu 1 sierpnia obchodzi setną rocznicę bitwy pod Abukirem.

Ofiara pojedynku. *Kuryer Warszawski* donosi: Raniony w pojedynku, odbytym na torze wyścigowym w Warszawie 7 grudnia r. z., Włodzimierz Wydżga zmarł 9 b. m. Nieszczęśliwy młodzieniec, liczący lat 25, poddał się operacyi, dokonanej w celu wyjęcia kuli, która uwięzła była tuż przy kości pacierzowej u samej jej podstawy. Operacya, jako taka, powiodła się, ale stan chorego już wtedy przedstawiał się groźnie. Źródłem niebezpieczeństwa było mianowicie to, że kula uszkodziła stos kręgowy; w następstwie tego, jak wyjaśniają lekarze, wywiązało się zapalenie mózgu, z powodu którego chory od tygodnia prawie stracił przytomność, odzyskując ją tylko chwilami, i które też stało się bezpośrednią przyczyną zgonu.

„Grunwald“ Matejki. W jednym z interwiewów *Kraju* korespondent tego czasopisma z Pragi p. T. Dołęga, wobec zadzierzgniętego obecnie silniej węzła sympatyj polsko czeskich, przytacza następujący interesujący epizod z życia Jana Matejki, opowiedziany przez dr. Emanuela Tonnera. Matejce w swoim czasie ofiarowywano dyrektorstwo w czeskiej akademii sztuk pięknych.

„Matejko już był przyjął dyrektorstwo. Raptem przyjeżdża do Pragi. Ucieszyliśmy się serdecznie z jego przybycia, myśląc, iż przyspieszył swe przesiedlenie się do nas. Tymczasem mistrz Jan przychodzi do mnie i powiada: „Wybaczcie, ale nie mogę przyjąć u was kierownictwa akademii, bo zanadto kocham rodzinny mój Kraków, bym się mógł z nim i jego mieszkańcami rozłączyć. Wiecie, że Czechów kocham, jak rodzonych braci. Wiecie, że pochodzę z Czechów (ojciec Matejki był nauczycielem muzyki, urodzonym Czechem, osiadłym w Krakowie, nazywał się Matiejka), ale jestem nawskróś Polakiem“. Żal nam było bardzo, ale naturalnie nie mogliśmy nic odpowiedzieć. Wówczas zagadnął mnie mistrz Jan, że chciałby wymalować wielki obraz dziejowy, uwydatniający nasze wspólne stosunki, ale mu brak przedmiotu. Prosił mnie

o poddanie mu myśli. Rzekłem na to: Grunwald, gdy pod wodzą waszego Władysława Jagiełły walczył mężnie nasz jednooki Żyżka.“

W ten sposób miało powstać jedno z arcydzieł naszej sztuki malarskiej, symbol walki Słowian z nawałą niemiecką.

Pożar. W Żółkwi wybuchł onegdaj o godz. 11 w nocy pożar w szpitalu powszechnym. Zgorzała niemal doszczętnie kancelarya szpitala. W pobliżu niej nagromadzono znaczną ilość materyału wybuchowego i łatwo zapalnego, bo naftę i drzewo. Można sobie wyobrazić przerażenie chorych na widok szalejącego żywiołu o tej porze, w najbliższem sąsiedztwie tuż pod oknami szpitala. Szczęściem panowała zupełna cisza w powietrzu, wskutek czego udało się straży pożarnej zlokalizować ogień po niedługich wysiłkach, gdyż w przeciwnym razie stałby się bezwarunkowo pastwą płomieni w pierwszym rzędzie cały szpital, któremu i tak już poważne groziło niebezpieczeństwo.

„Johannes“, najnowszy dramat Sudermanna, zabroniony od lat kilku przez cenzurę niemiecką, ostatecznie uzyskał wstęp na sceny teatrów berlińskich. Pierwsze przedstawienie tej sztuki odbędzie się w tych dniach w „Deutsches Theater“. Jak wiadomo, przyczyną zakazu była okoliczność, iż „Johannes“ osnuty jest na tematach biblijnych.

Kanonizacya Joanny d'Arc. Jeszcze w r. 1855 ks. biskup Dupanloup przedsięwziął energiczne starania i zabiegi celem zebrania odpowiednich dowodów i materyałów dla kanonizacyi Joanny d'Arc. Później gorliwie zajął się tą sprawą ks. biskup Couillié, rzecz jednak postępowała wolno. Obecny biskup Orleanu, ks. Touchet, który w dalszym ciągu poświęcił się temu szlachetnemu zadaniu, bawił obecnie kilka tygodni w Rzymie, był zaszczycony paroma audyencyami u papieża i powrócił ożywiony najlepszemi nadziejami. Monsignor Touchet spodziewa się, że nie dalej jak za lat pięć proces kanonizacyjny będzie ukończony i wizerunki francuskiej bohaterki narodowej znajdą się na ołtarzach katolickich świątyń. O ogromie przedsięwziętej pracy można sądzić z faktu, że przedstawione w Rzymie dokumenty obejmują 2000 stronic.

Namioty wyborcze. Z Poznania donoszą: Zebrania przedwyborcze w Prusach Zachodnich napotykają na różne przeszkody ze strony policyi i to głównie z powodu rzekomego braku odpowiednich obszernych lokali, a ponieważ potrzeba jest matką wynalazków, więc komitety wyborcze noszą się z myślą sprawienia namiotu przenośnego, w którym zebrania odbywaćby się mogły bez przeszkody policyjnej. Co do Poznańskiego, to policya nie stawia wyborcom trudności w urządzaniu zebrań. Świeżo odbył się wiec przedwyborczy w mieście powiatowem Środzie, na którym między innymi zdawali relacye poselskie posłowie Głębocki i Kubicki wobec licznie zebranych wyborców. W dyskusyi zabrał głos poseł ks. prałat dr. Jaždżewski, który wyjaśniał stanowisko Koła polskiego wobec ustawy wojskowej.

Ucieczka redaktora. Skazany za przestępstwo prasowe na 6 miesięcy twierdzy redaktor dr. Wede, uciekł z więzienia. Jak pisze z Rzymu do *Berliner Tageblattu* uciekł dlatego, bo jest chory, a nie mógł uzyskać urlopu. Prokuratora zawiadomił, iż w lutym się zgłosi dla odsiedzenia reszty swej kary.

„Przegląd dentystyczny“ miesięcznik poświęcony chorobom zębów i jamy ustnej, zaczął wychodzić w Warszawie.

Ze Stowarzyszeń.

= **Krakowskie Tow. techniczne** odbędzie w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu przy Rynku gł. l. 17, II piętro, walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu. Sprawozdanie bibliotekarza. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Uchwalenie budżetu na rok 1898. Sprawozdanie redakcyi. Wniosek w sprawie zmiany § 14 statutu. Wybór prezesa, wiceprezesa i 9 członków zarządu. Wybór komisyi lustracyjnej. Wybór komitetu redakcyjnego. Ewentualne wnioski członków i zarządu.

Z powodu ważności spraw, prosimy usilnie o wczesny i liczny współudział, zwracając uwagę, że początek o godz. 6. Przewodniczący *Mieczysław Dąbrowski*. Sekretarz *Eustachy Śmiałowski*.

Mianowania. Koncepista pocztowy Władysław K o w a r z y k mianowany komisarzem pocztowym we Lwowie. Asystent pocztowy Stanisław S t o l z przeniesiony z Rzeszowa do Lwowa.

Składki. Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli u podpisanego:

Henryk Czerny, Kazimierz Laskowski, delegat, po 10 złr.; Ludwika Bojarska od grona nauczycielek szkoły ćwiczeń 7 złr.; personal pocztowy w Krakowie 5 złr. 20 ct.; Maciej Czyszczan, Zgromadzenie PP. Wizytek, Wanda Poller, Wł. Glixelli, Mauricio, Julianowa Dunajewska po 5 złr.; Stanisław Warzeszkiewicz 3 złr. 30 ct.; dr. Maciej Jakubowski, Franciszek Potrzebiński, Karol Markus, dr. Feliks Kreutz po 3 złr.; dr. Franciszek Sroczyński, dr. Olszewski, A. Witkowski, W. Banik, B. Biskupska, Warzecha, c. i k. major, B. Ajdukiewicz, Franciszek Pożakiewicz, Bolesław Zieliński, S. D. i M. D. po 2 złr.; A. M. i W. Górnisiewiczowie, Edward Engl, Maryan Czasz po 1 złr. 50 ct.; Tytus Zajączkowski 1 złr. 20 ct.; Wiktor Lewicki, Maksymilian Mroczkowski, A. Rumiński, Antoni Schulz, Stanisław Żmuda, dr. Wierzbicki, W. Stachowicz, A Zieliński, Ludwik Kanicki, L. S. i Z. K., Józef Rutkowski, Moszka, J. Popławski, Jan Bidziński, S. Makarewicz, Antoni Bocheński, Fr. Góral, Maurycy Sieber, Anna Teligowa, Władysław Potkański, Anna Mohr, Henryk Łopuszański, Karol Rudolphi, Walerya Gall, Dominik Jaźwiecki po 1 złr.; „Sokół“ 55 ct.; Adam Hörli, N. N. po 50 ct.

T w a r ó g, skarbnik.

Repertoar teatru miejskiego.

W n i e d z i e l ę 16 stycznia: „Ludwik XI“, tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne (po raz czwarty), gościnny występ R. Żelazowskiego.

W p o n i e d z i a ł e k 17 stycznia: „Zbójcy“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera (ostatni gościnny występ R. Żelazowskiego.

We w t o r e k 18 stycznia: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermana (po raz 9).

Głosy publiczne.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, następujące pismo:

Z powodu oszczerstwa, umieszczonego w jednem z tutejszych brukowych socyalistycznych pism o defraudacyi, dokonanej rzekomo w Towarzystwie wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego przez jednego z członków zarządu tegoż Towarzystwa, podajemy do publicznej wiadomości, że specyalnie zarządzone nadzwyczajne skontrum funduszów w kasie Towarzystwa zupełny w niej wykazało porządek, czego prawdziwość poświadcza niżej za komisyę kontrolującą podpisani.

Skarga o oszczerstwo przeciw redakcyi wspomnianego pisma wniesioną już została do tutejszego Sądu karnego, a mamy nadzieję, że autor wstrętnej insynuacyi zostanie surowo ukarany.

Oświadczamy przytem, że każdego, ktoby podobne pogłoski, w wysokim stopniu Towarzystwu ubliżające i celom jego szlachetnym i humanitarnym szkodliwe, rozsiewał, do odpowiedzialności sądowej pociągniemy.

Włodzimierz Mallik, prezes Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. *Fr. W. Niewolak*, prezes komisyi kontrolującej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Otella“ pod względem kasowym bardzo szczęśliwe, bo zapełniło prawie zupełnie salę teatralną, pod względem artystycznym było bardzo słabem. Były chwile, w których widzieliśmy nie wielkie dzieło starego Wiliama, ale jego parodyę. Jedynie pani S i e m a s z k o w a stanęła na wysokości zadania. Jej Desdemona była doskonałą pod każdym względem, tak co do gry, jak i warunków zewnętrznych. W mniejszych rolach męskich z powodzeniem odegrał p. Ś l i w i c k i Rodriga, zawsze doskonały w rolach koturnowych, a przy nim wymienić również można p. M i e l e w s k i e g o, jako dobrego Cassia.

Występujący w roli tytułowej p. Ż e l a z o w s k i, czy z powodu że nie był wczoraj dobrze usposobiony, czy z innych, dość, że niezbyt szczęśliwie zagrał Otella. W scenach lirycznych i uniesień miłosnych brakło mu uczucia, które robił dosyć niezręcznie, w scenach, w których murzyn dziko się miota i głośne wydaje okrzyki, p. Żelazowski przedstawił, jakim powinien być bohater dramatu Szekspira, lecz sam nie był Otellem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jedynie znakomicie wypadła scena po zamordowaniu Desdemony, w której artysta doskonale uwydatnił ból murzyna: „Jakaś ty martwa, jak martwa!“ Słowa te były wypowiedziane z wzruszającą prawdą.

Nadzwyczaj niefortunnie wypadły role Jagona i jego małżonki. P. W ę g r z y n nietylko, że roli Jagona nie pogłębił, ale nawet dobrze się jej nie wyuczył. Męczył przez cały wieczór siebie i słuchaczy. Również nie zadowolniła nas w roli Emilii pani O t r e m b o w a, w scenie silnej w ostatnim akcie zabrakło jej głosu.

Sceny zbiorowe niektóre, jak w odsłonie na wybrzeżu cypryjskiem, pozostawiały wiele do życzenia. ...*cz.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·50 do 11·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8.65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·70 do 7·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·50 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 5·60 do 5 80. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 13 b. m. dostarczono 4199 cieląt, 1852 żywych świń, 2229 świń bitych, 260 bitych owiec i 1268 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 56 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt od 48 ct. do 48 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę. Tendencya: mdła, skutkiem znacznego dowozu ceny spadły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 stycznia. P o l a n o w s k i Stanisław, poseł sejmowy, umarł dziś we Lwowie.

Wiedeń, 15 go stycznia. Dzisiejsze wybory do Sejmu w ósmym obwodzie miejskim miasta Wiednia wypadły w ten sposób, że chrześcijańsko-socyalny W e i s s k i r c h n e r został wybrany 1447 głosami przeciwko 880-ciu, które dano za narodowym Niemcem Hoerlem.

Budapeszt, 15 stycznia. Szeregowiec Polaczek odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. — W liście, który pozostawił, pisze, że powodem jego samobójstwa są szykany porucznika. Jest to czwarty z rzędu wypadek samobójstwa popełnionego z powodu szykan oficerów.

Berlin, 15 stycznia. Przedłożona s e j m o w i p r u s k i e m u księga pamiątkowa katastrof kolejowych ubiegłego półrocza letniego daje przerażający obraz nieszczęść. W czasie tym poniosło śmierć 32 p o d r ó ż u j ą c y c h oraz 133 u r z ę d n i k ó w i s ł u g k o l e j o w y c h. Nadto wykazuje księga 198 p o d r ó ż n y c h i 322 u r z ę d n i k ó w i s ł u g, którzy odnieśli ciężkie lub lżejsze rany. Są to najwyższe cyfry, jakie statystyka wypadków kolejowych w Prusach wykazuje.

Berlin, 15 stycznia. Ponownie zapewniają ze strony urzędowej, że N i e m c y n i e p r z y j m ą ż a d n e j g w a r a n c y i z a p o ż y c z k ę c h i ń s k ą. Rząd niemiecki jednak nie będzie miał nic przeciw temu, jeśli firmy prywatne niemieckie wezmą w niej udział.

Paryż, 15 stycznia. Senat dokonał wczoraj wyboru czwartego wice-prezydenta. Wybranym został D e m ô l e, S c h e u r e r-K e s t n e r cofnął swą kandydaturę.

Paryż, 15 stycznia. *Journal* donosi o uwięzieniu byłego podoficera inżynieryi Foussť'a, podejrzanego o szpiegostwo.

Madryt, 15 stycznia. Rada ministrów uchwaliła zająć się reformą ustaw wojskowych i zreformowaniem krytyki dziennikarskiej, odnoszącej się do spraw wojskowych.

Madryt, 15 stycznia. Z H a w a n y donoszą tutaj o nowych rozruchach, wojsko jednak przywróciło spokój. Nowy gubernator wojskowy wydał oficerom rozkaz, aby zaniechali dalszych ataków na redakcye.

Madryt, 15 stycznia. Wzmocniono oddział policyi, strzegący gmachu a m b a s a d y S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h i prywatnego mieszkania ambasadora W o o d f o r d a.

Londyn, 15 stycznia. *Times* donosi z P e k i n u, że wprawdzie rząd chiński nie odrzucił w zasadzie propozycyi, uczynionej mu przez R o s y ę, co do pożyczki, jednak przedłuża układy w nadziei, że uda mu się zaciągnąć pożyczkę w A n g l i i na mniej ciężkich warunkach.

Londyn, 15 stycznia. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że w tych dniach r z ą d j a p o ń s k i, za pomocą osobnej enuncyacyi, stwierdzi z u p e ł n ą z g o d n o ś ć z A n g l i ą co do postępowania względem spraw chińskich.

Manchester, 15 stycznia. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że r o b o t n i c y m a s z y n o w i zredukowali swe żądania do 48 godzin pracy tygodniowo, na co zgodzą się prawdopodobnie pracodawcy, a co zakończyłoby strejk, trwający przeszło trzy miesiące.

Konstantynopol, 15 stycznia. Patryarcha ekumeniczny przygotowuje p r o t e s t przeciw udzieleniu przez sułtana trzech beratów biskupom bułgarskim.

Kanea, 15 stycznia. Przywódcy p o w s t a ń c ó w k r e t e ń s k i c h postanowili wysłać do mocarstw prośbę o jaknajprędsze zamianowanie g u b e r n a t o r a, który mógłby zwołać Z g r o m a d z e n i e n a r o d o w e, bez czego niemożebnem jest wprowadzić w życie autonomię i przywrócić normalne stosunki na wyspie.

Bombaj, 15 stycznia. W Baziavi, w obwodzie Gudżerat, wybuchły groźne niepokoje. Pięciu żołnierzy-krajowców zabito, jednego zaś urzędnika Anglika ciężko raniono. Z Ahmedabadu wysłano 300 żołnierzy dla poskromienia tych niepokojów.

Melbourne, 15 stycznia. Wielkie pożary lasów sprawiają olbrzymie szkody w całej kolonii Victoria. Dwa miasteczka spłonęły doszczętnie, tysiące osadników są bez dachu. Spaliło się także mnóstwo bydła.

Hawanna, 15 stycznia. Rozruchy stłumiono, obecnie panuje w mieście spokój.

P o w s t a ń c y w c i ą g n ę l i w z a s a d z k ę wojskowego komendanta miejscowości S. J a g o d e l a s V e y o s i z a m o r d o w a l i g o w sposób skrytobójczy.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń, 15 stycznia. *Fremden-Blatt* zamieszcza komunikat urzędowy, że konferencye prezydenta G a u t s c h a z posłami morawskimi zostały na czas nieograniczony o d r o c z o n e.

Z B e r n a donoszą jednak, że posłom, do Wiednia zaproszonym, nic o tem odroczeniu nie wiadomo.

Wiedeń, 15 stycznia. Na dziś zapowiedziana konferencya c z e s k i c h i n i e m i e c k i c h m ę ż ó w z a u f a n i a u Gautscha z o s t a ł a o d ł o ż o n ą na czas nieograniczony. Gazeta młodoczeska z Berna uważa za prawdopodobne, że prezydent ministrów podczas swych przedwstępnych pertraktacyj z przywódcami niemieckimi, a mianowicie z tymi, którzy mieszkają w Wiedniu, poznał, iż Niemcy jak najbardziej stanowczo występują przeciwko znanemu od onegdaj jego projektowi co do modyfikacyi rozporządzeń językowych.

Ze strony czeskiej zaproszenie na konferencyę otrzymali byli posłowie: T u c z e k, S t r a n s k y i Z a c z e k.

Praga, 15 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, że uchwalenie znanego wniosku p. K o l i s k o w sejmie niższo austryackim przyspieszyło dawniej już podnoszoną przez czeskich patryotów na Morawach myśl z a ł o ż e n i a p r y w a t n e g o g i m n a z y u m c z e s k i e g o w W i e d n i u. Potrzebne fundusze będą zebrane drogą składek.

Demonstracye balowe.

Praga, 15-go stycznia. Deputacya profesorów techniki czeskiej, z rektorem na czele, udała się do komendanta korpusu, gen. G r ü n e g o, i wyraziła mu ubolewanie z powodu, iż uczniowie tego zakładu w sposób niegrzeczny cofnęli wysłane do niego zaproszenie na bal. Rektor zapowiedział, iż przeciw członkom komitetu balowego zarządzi ostre śledztwo.

Wśród studentów czeskiej politechniki powstało wielkie niezadowolenie, gdy się o tej deputacyi dowiedzieli. Dzisiaj urządzili oni demonstracyę na wykładzie profesora chemii J e l o h o b k a, który podobno wywołał śledztwo przeciw członkom komitetu balowego. Gdy profesor wszedł do sali, odezwały się głosy *Hańba!* i *Heil!*

Burmistrz Podlipny i członkowie Rady miejskiej nie ukazali się na balu akademickim.

Sprawa Esterhazy'ego.

Paryż, 15 stycznia. Pułkownik Picquart internowany w forcie M o n t V a l e r i e n podlega wszelkim przepisom więziennym. Nie wolno mu widywać nikogo. Spodziewają się tu, że niebawem zwołany zostanie wojskowy sąd dyscyplinarny, którego członków zamianuje minister wojny Billot.

Paryż, 15 stycznia. Podobno wszyscy oficerzy, zaczepieni przez Z o l ę, chcą solidarnie wytoczyć mu skargę sądową; jest ich dwunastu, a każdy podobno chce zażądać 100.000 franków odszkodowania. Na zgromadzeniu publicznem studenci zaprotestowali przeciwko twierdzeniom Zoli i wysłali do niego list. Wczorajszej nocy i rano palono publicznie list Zoli w dzielnicach *Montmartre* i w *Quartier Latin*. Studenci wołali: *Conspuez Zola!*

Paryż, 15 stycznia. Ubiegłej nocy powtórzeły się demonstracye studentów, skierowane przyciw Zoli i dziennikom mu sprzyjającym. Studenci napadli na pewnego dziennikarza, gdy wnocy powracał z żoną do domu.

Paryż, 15 stycznia. Podczas giełdy wczorajszej przyszło do bójki między dwoma geszefciarzami z powodu dyskusyi w sprawie Dreyfusa. Komisarz policyi interweniował.

W Pałacu sprawiedliwości z tego samego powodu przyszło także do burzliwej dysputy i do bójki, wskutek czego odbył się pojedynek na szable między adwokatami Hesse i Oster; obydwaj odnieśli lekkie rany.

Paryż, 15 stycznia. Powszechnem jest mniemanie, że obecnie nie sądy wojskowe, lecz cywilne, sądzić będą sprawę D r e y f u s a. Oprócz innych procesów karnych, które się rozpoczną, szczególniej proces Z o l i da sposobność do zażądania od sądu wojskowego wydania aktów, tyczących się procesu Dreyfusa. Zola, który sam zażądał, aby go postawiono przed przysięgłych, ma nadzieję, że będzie uwolnionym, jeżli tylko będzie miał możność bronienia się i złożenia dowodów co do zarzutów, jakie poczynił wysokie stanowisko w wojsku zajmującym osobistościom.

Paryż 15 stycznia. W dzienniku *Aurore* ogłasza C l é m e n c e a u odezwę do wszystkich zwolenników idei przez Zolę podniesionej, aby nie opuszczali go w walce, jaką rozpoczął w obronie honoru Francyi.

Paryż, 15 stycznia. Zawiązały się tutaj komitety, które w poniedziałek urządzają 17 wieców ludowych. Na wiecach tych uchwalone być mają rezolucye, skierowane przeciw akcyi mającej na celu uwolnienie D r e y f u s a.

Na zgromadzeniach tych jednak wniesiony ma być także protest przeciw częściowemu uchyleniu jawności w procesie Esterhazy'ego.

Na jednym z tych zrgomadzeń przemawiać ma znana anarchistka Ludwika M i c h e l i anarchista Sebastyan F a u r e.

Paryż, 15 stycznia. *Courrier du Soir*, charakteryzując obecne położenie we Francyi, pisze, iż znajdujemy się wobec odrodzenia bulanżyzmu: występują te same objawy, a nawet ci sami ludzie kierują tym ruchem, tylko rolę bar. Mackau podejmuje hr. de Mun, a generał Boisdeffre przedstawia analogię z samym Boulangerem.

Paryż, 15 stycznia. List do prezydenta rzeczypospolitej, który ogłosił wczoraj w *Libre Parole* D r u m m o n d, identyczny jest co do strony zewnętrznej z listem Zoli. Drummond żąda w nim, aby postawiono w stan oskarżenia wszystkich, którzy prowadzą kampanię za Dreyfusem, a w szczególności R e i n a c h a, Macieja D r e y f u s a i L e b l o i s'a. Oprócz tego napada on na żydów, a Zolę nazywa wszędzie G e n u e ń c z y k i e m.

Zgromadzenie studentów uchwaliło protest przeciw postępowaniu Zoli i wysłało do niego list z wyrazami oburzenia.

Paryż, 15 stycznia. *Le Petit Journal* donosi, że przeciwko Zoli wytoczonem zostanie śledztwo na podstawie zażalenia, jakie uczynił gen. Billot imieniem zaczepionych przez Zolę oficerów.

Paryż, 15 stycznia. Z o l a ogłasza w kilku tutejszych dziennikach list przeciw napaściom studentów. Oświadcza on, iż nie miał zamiaru występować wrogo przeciwko armii francuskiej, lecz zdemaskować chciał agitatorow, którzy obniżyć chcieli powagę armii i sprawiedliwości publicznej.

Berlin, 15-go stycznia. Paryski korespondent *Localanzeigera* przytacza rozmowę swoją z Z o l ą. — Wobec korespondenta swego wyrazić się miał Zola, że ogłosi on jeszcze ostrzejszą opinię o sądzie przeciw Dreyfusowi i podejmie kampanię z wszystkiemi czynnikami, które w tej sprawie uzna winnemi. „Sądzą, rzekł Zola, że jestem obłąkany, czas jednak wykaże, po czyjej stronie jest słuszność i rozsądek“.

Berlin, 15 stycznia. *National Ztg* omawiając stosunki w Sejmie czeskim, twierdzi, że żądania Niemców są wprawdzie słuszne, lecz nie należy w sposobie ich przeprowadzenia przekraczać pewnej miary.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Publiczne podziękowanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neukirchen, Dolna Austrya.

„Jeżeli tu publicznie występuję, to dlatego, że po pierwsze uważam to za obowiązek, żeby p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, złożyć mą najserdeczniejszą podziękę za usługi, jakie mi jego Wilhelmowskie ziółka wyświadczyły w mem dolegliwem cierpieniu reumatycznem, a powtóre, żeby i drugim, co podlegają temu strasznemu cierpieniu, zwrócić uwagę na te wyborne ziółka. Nie jestem w stanie skreślić owych katuszy, jakie wycierpiałam przez pełne 3 lata przy każdej zmianie powietrza, od których mnie nie mogły uwolnić ani środki lecznicze, ani też kąpiele siarkowe w Badenie pod Wiedniem. Bez zmrużenia oka przewracałam się z boku na bok całemi nocami w łóżku, apetyt znikał widomie, wyglądałam ponuro i ze sił opadłam zupełnie. Po 4-tygodniowem używaniu Wilhelmowskich ziółek nietylko bole mnie zupełnie opuściły, lecz także teraz, gdy już od 6 tygodni tych ziółek wcale nie zażywam, zupełnie przyszłam do siebie. Jestem mocno przekonana, że każdy, kto się w podobnych cierpieniach ucieknie do tych ziółek, ich wynalazcę, p. Franciszka Wilhelma, także, jak ja, błogosławić będzie.

Z wysokiem poważaniem
187 **Hr. Butschin-Streifeld,**
żona pułkownika.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 15 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	30
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	121	80
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	932	—
„ kredytowe	356	90
Londyn	120	—
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	45	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	154	50
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	161	—
„ Unionbanku	300	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	217	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	75
„ „ Południowej	82	—
„ „ Elbethal	266	50
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	344	50
„ „ Alpine	143	60
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	50
Berlin, 15 stycznia 1898.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	—
4% Listy Polskie	175	—
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	224	12
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 15 stycznia 1898.		
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	75
Zyto na wiosnę	8	79
Owies na wiosnę	6	64
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 15 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	58	95
Franki papierowe	47	45	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	388	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	—	294	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.